

TYGODNIK POLSKI

NIEDZIELA

18 września 1932.

CHARBIN (CHINY).

Nr. 539.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Charbin, Chiny. 27, Grand Prospekt.]

Z MANDZU-GO.

Potężne w swych całokształtach etapy historyczne ludzkości od 1914 roku zapładniają życie mieszkańców kuli ziemskiej zjawiskami, których ani nasza ani przodków naszych wyobraźnia wymarzyć nie była w stanie. Wielka wojna światowa, potężne rewolucje, postęp i zastosowanie techniki, wysiłki myśli i ducha ludzkiego wpłynęły na wytworzenie tego haotycznego stanu, w ciągu trwania którego subiektywnie lub obiektywnie, indywidualnie lub państwowo wszyscy mieszkańcy globu muszą przyjąć udział w zniweczeniu lub zmodyfikowaniu pewnych dążeń i ideałów pokoleń starych oraz wytworzenia równowagi duchowej i politycznej oraz nakreśleniu nowych dążeń na sztandarach ludzkości. W dobie bieżącej jesteśmy świadkami dwu wielkich historycznych tragedii, przeżywanych na dwu krańcach świata. Tam na dalekich błoniach, niegdyś słowiańskich, w Berlinie targa się duch germanski, ponosząc tragiczne konsekwencje spacieri filozoficzno-historycznych, wrogich pojęciu etyki chrześcijańskiej («nie czyn bliźniemu co tobie nie miłe»), realizowanych w ciągu wieków przez Krzyżaków i Bismarcka i wyrażonych dwiema formułami: „Slaven sind Slaven“ i „Drang nach Osten“. Tu, na Dalekim Wschodzie, zetknięcie się młodej progresującej kultury europejskiej i rozslabioną, starożytną zagadkową kulturą chińską doprowadziło Chiny do stanu, pozorami zewnętrznymi zręcznie zamaskowanego i starannie ukrywanego od szerszego ogółu ludów europejskich i amerykańskich czynnikami zainteresowanymi. W rzeczywistości Chiny są «państwem», posiadającym około 450 milionów mieszkańców, wytwarzającym moc surowców, potrzebnych światu, nie posiadających prawie żadnej techniki własnej i konsumującym wyroby innych krajów. Opłacane czestokroć bajecznie drogo. Pod względem militarnym i państwowo-organiza-

cyjnym przedstawiają one jakąś dziecinną bufonadę. Rzekoma samodzielność narodów chińskich egzystuje na papierze. Dyplomaci państw najpotężniejszych i najbardziej w rynkach chińskich zainteresowanych w rzeczywistości rządzą tymi, wiecz- nie wojującymi krajami.

Dziś najmłodszy z narodów azjatyckich, nie mogący zmieścić swych 75 milionów mieszkańców na małych wyspach, znajdujących się między kontynentami amerykańskim i azjatyckim, pozbawiony możliwości emigracji na kontynent amerykański, po opanowaniu kultury ukrytych faktycznych rządców tego kraju, śmiało i energicznie podnosi starożytny sztandar ekspansji ludów azjatyckich na stepach swego kontynentu, które były odwiecznymi świadkami zwycięstw wysokiej niegdyś kultury azjatyckiej nad resztą barbarzyńskiego świata. Uporządkowanie życia w jednym z krajów narodów chińskich może podziałać zaraźliwie i na resztę krajów chińskich i innych azjatyckich i z biegiem lat doprowadzić je wszechstronnie do stanu niebezpiecznego dla zasad starej polityki europejskiej.

Więc wypchnięcie przez Japonię wpływów rosyjskich w Mandżurji i Mongolji, kompensowanych wpływami innych państw w innych zakątkach Chin, możliwość doprowadzenia tego kraju z biegiem lat do poziomu państw europejskich i wynikające z tego konsekwencje nie mogą być obojętne dla całego świata i wytwarzają atmosferę odciągania, wahania się i gry zakulisowej dyplomatycznej wszystkich zainteresowanych.

W samodzielności Mandżu-Go są bezpośrednio zainteresowane Japonja i Rosja w stosunku odwrotnie proporcjonalnym Japonja, chociaż ostrożnie, licząc się z sytuacją polityczną całego świata, lecz zdecydowanie i systematycznie trwa do kroczy naprzód. Nie mogąca przeciwdziałać siłami realnymi, Rosja ustępuje, oficjalnie podtrzymuje starannie zewnętrzne przejawy lojalności, lecz gra komunistów, aromatem przypominającym siedzibę kominternu, nasuwa wiele do myślenia. W momencie obecnym jesteśmy świadkami spotęgowania walki zewnętrznej Japonji i jej oponenta. Akcja Japonji: zdecydowanie udzielenia pożyczki kolejom Mandżu-Go, budowa nowych portów w Korei, komunikacja bezpośrednia Japonji z Mandżurją włączająca wszystkie koleje Mandżu-Go, połączenie telegraficzne i telefoniczne obu państw, pożyczki miastom i rządowi, udzielanie radców-ekspertów, pomoc w walce żywiołowej z powodzią i grasującymi chorobami zaraźliwymi, pomoc w aresztowaniach elementów antyrządowych chińskich i rosyjskich, której prasa mało miejsca udziela etc. Akcja strony przeciwnej: zręczne wykonane napad prawie jednocześnie na trzy pociągi pasażerskie, psucie torów kolejowych, gwałtowne napady band na mniejsze i większe miasta, spotęgowane uwożenie ludzi w większych miastach i inna obstrukcja. W ciągu walk o samodzielność Mandżu-Go tak zmobilizowanej akcji obstrukcji nie można było nigdy zauważyć, jak w chwili obecnej, gdy Japonja zdecydowała się uznać samodzielność polit. Mandżu-Go.

L. A. KULESZA.

Polski Misjonarz w Chinach!

Jeden z największych terenów misyjnych to niewątpliwie Państwo Chińskie, budzące się dziś po tyłuwiekowym śnie do nowego życia. Kraj ten w dobie obecnej zwraca uwagę nie tylko katolic-

kich misjonarzy na siebie, ale i innych, a przede wszystkim bolszewików i protestantów, dających ze wszystkich sił do pozyskania tych milionów dusz dla siebie. W tym celu wyrzucają rok rocz-

nie ogromne sumy pieniężne.

Chiny są niezawodnie największym państwem na świecie o 430—450 milionach ludności i 10 milionach kilometrów kwadratowych. Jest to obszar ziemi prawie 26 razy większy od naszej Polski. Z tych zaledwie dwa i pół miliona jest katolików, reszta to poganie.

Chińczycy sami nazywają się z dumą „Ludźmi Środkowego Państwa”. Historia Chin sięga w najdalszą starożytność.

Chiny są przeważnie krajem rolniczym i stoją na nader podłym względem pierwotnym stopniu. Przytem odznaczają się bystrym zmysłem kupca, który stanowi ich cechę charakterystyczną. Handel na wielką skalę natrafia tu na wiele przeszkód, brak odpowiednich dróg komunikacyjnych i brak uprzemysłowienia kraju. Dziś jednak zmieniają Chiny stopniowo swe oblicze: wszędzie powstają na wzór europejski bite drogi, łączące główne osady ze sobą, podczas gdy dotąd przez tyle wieków zadawali się szerokimi traktami, będącymi raczej pasmem ziemi niezaoranej niż drogą. Po nowych gościńcach kursuje komunikacja autobusowa. Misjonarz zaczyna szybciej się przenosić z jednego miejsca na drugie. Dużo jednakże pozostaje jeszcze miejscowości, do których tylko pieszo dotrzeć można. Jednakże praca już jest rozpoczęta i stąd przynajmniej nadzieja lepszych stosunków komunikacyjnych na przyszłość. Prędkiemu przeobrażeniu w tym kierunku ulegają miasta: nowoczesny przemysł dobija się tam wsząd, ciasne, dawne uliczki ustępują miejsca przestrzennym jezdniom tak, że dzisiejsze miasta chińskie przedstawiają doprawdy dziwny widok: szerokie, czyste ulice, wzdłuż których wznoszą się wspaniałe, wielopiętrowe gmachy,—a obok dawne, ciasne, stęchłe zaułki z niskimi, waląciami się chałupkami, z których miniona przeszłość wygląda.

Przypominam sobie, w jaki sposób dwa lata temu przystąpił do tej roboty mandaryn w mieście Shiu Chow, stolicy naszego wikariatu: wydał rozporządzenie, by miejscowa ludność w przeciągu określonego czasu wyniosła się ze starych zabudowań przy głównych ulicach, zburzyła je i wzamian za to wybudowała sobie nowe, wielkie domy wznaczonych miejscach zgodnie według nowego rysowanego planu miasta. Kto miał odwagę sprzeciwić się, temu nadesłano niezwłocznie kilku żołnierzy, którzy wyrzucili właściciela na bruk, poczem zburzyli dom żelaznymi hakami. W krótkim

czasie wzniesli mieszkańcy dwa rzędy wielkich, wielopiętrowych domów po obu stronach rozszerzonych ulic. Co dziwnego, odbyło się to wszystko bez najmniejszego odszkodowania ze strony miejscowej władzy, lecz każdy był zmuszony dokonać tej przebudowy własnym kosztem. Stąd łatwo można sobie wyobrazić, jak znienawidzony jest taki burmistrz czyli mandaryn przez lud. Dlatego też taki mandaryn, gdziekolwiek się rusza, zawsze jest otoczony 12 żołnierzami z bronią gotową do strzału, by w ten sposób wpłynąć przestraszająco na krzywdzony lud.

Najpiękniejszą cechą Chińczyków, chwaloną przez wszystkich, to szacunek i cześć dla osób starszych wiekiem. Szanowanie starszych nie ograniczało się do krewnych, lecz rozciągało się do wszelkiej władzy państwowej. Na tem to fundamencie opierał się gmach państwa chińskiego przez 4.000 lat. Dla podtrzymania i rozrostu tej zalety służyły z jednej strony zasady nauczania w duchu Konfucjusza, wpajane wszędzie po szkołach, a z drugiej zastosowano okrutne wprost kary względem przestępców. I tak szkoła i prawo karne zarysowały głęboko w duszy Chińczyka cześć i szacunek, należny starszyźnie. W młodej Republice chińskiej piękna ta zaleta zaciera się coraz bardziej i zachodzi nawet obawa, by zupełnie nie uległa zapomnieniu.

Tylewiekowe bezwzględne oddzielenie się od reszty narodów świata oraz ślepe zasklepienie się jedynie w granicach swej rasy miało ten skutek, że Chińczycy do niedawna uważali się za jedyny cywilizowany naród na ziemi.

Takie 4.000-letnie życie zaściankowe spowodowało u Chińczyków dumę narodową, przechodzącą w bezwzględny szowinizm narodowy. Stąd pogarda Chińczyków względem wszystkiego, co niechińskie, względem obcokrajowców. I jeżeli niejeden z misjonarzy zginął okrutną śmiercią, to właśnie dlatego, że nie jest „człowiekiem Państwa Środka”, lecz cudzoziemcem: djabeł europejskim. Wielekroć ginęli też misjonarze z innych powodów, np. gdy jako misjonarz, napadnięty przez opryszków, chciwych pieniędzy, nie mógł wręczyć im żadnego okupu, lub też wpadł w ręce komunistów chińskich. Wtedy była już pewna śmierć w imię głoszonych zasad Chrystusa. Zawsze jednak główną przyczyną tu czy tam a zwłaszcza w tak uciążliwej pracy misjonarskiej wśród ludu chińskiego to właśnie owa nienawiść

względem obcokrajowców, uważanych za wyzyskiwaczy skarbów przyrodzonych Chin. Nienawiść tę wszędzie rozpowszechnia się na szeroką skalę zwłaszcza wśród prostego ludu już to za pomocą gazet i afiszów, już to przy pomocy odnośnych przemów przy różnych okazjach, zwłaszcza świąt narodowych. Rzeczą stąd naturalną, że rozbrzmiewają okrzyki: „zabić djabłów europejskich”. Wobec tego ogólnego wrogiego usposobienia misjonarska praca nie jest łatwą. Jednak Chrystus Król potrafi sprowadzić swe owieczki do wspólnej owczarni ze wszystkich zakątków ziemi, gdyż mimo tych stosunków pozyskuje się rok rocznie wielu dla Wiary Chrystusa.

Szowinistyczne jednak te zapatrywania ulegają w ostatnim czasie coraz większym zmianom, a owa nienawiść przeciw obcokrajowcom kieruje się prawie niepodzielnie przeciw staremu ich wrogowi narodowemu: Japończykom. Ustawicznie bowiem klęski, jakie Chiny poniosły w ostatnich czasach walącego się cesarstwa, a zwłaszcza śmiertelne prawie ciosy, godzące w młodą Rzeczpospolitą Chińską, otwierając im coraz więcej oczy. Coraz częściej tu przyznają zwłaszcza pod wpływem studentów wracających z zagranicy, że inne narody przewyższają ich nawet pod wieloma względami o całe niebo jak np. w przemyśle i w sztuce wojennej, o czem przekonali się tak gorzko na własnej skórze.

Kochani Czytelnicy!

W ostatnim czasie przeniosłem się ze względów administracyjnych z Macau do miasta Hongkong. Tu w Hong-Kong sprawuję urząd rektora kościoła św. Antoniego. Fundamenta tego kościoła już stoją, teraz idzie o dalszą budowę, by ją pomyślnie prowadzić do końca. Oprócz tej pracy duszpasterskiej leży mi inna sprawa bardzo na sercu: kształcenie kleru krajowego. W naszym domu znajdują się oprócz owej młodzieży chińskiej z powołaniem kapłańskim nasi alumnii filozofji i teologii siedmiu różnych narodowości. I ci rzwież po ukończeniu studjów potrzebnych udadzą się jako misjonarze między lud chiński. Właśnie w zeszłym roku wyszło z tej placówki dziesięciu, by stanąć do pracy misjonarskiej. Dla znajdujących się tam 30 osób nasze zabudowania są za ciasne.

Wydatki na utrzymanie i kształcenie tych przyszłych misjonarzy są wielkie. Nie mogę się spodziewać żadnej pomocy, bo naokoło jest tu świat pogański.

Scenka z życia charbińskiego.

Wielki kompleks domów przy ulicy Sansinskiej. Wszystkie pomieszkabia zajęte. Trzy lokale zajęte przez rodziny polskie, czwarty przez Bursę Żeńską Polską im. Św. Jadwigi, następnie kilka pomieszkań rodzin rosyjskich i tyleż chińskich. Całą podwórze, jak również i cała ulica gęsto wypełniona namiotami i barakami, w których mieszkają setki Chińczyków, którzy schronili się przed powodzią z Fudzianu, do wysoko położonego Nowego Miasta.

Godzina 6 wieczorem. Na dworze jeszcze jasno. Ruch uliczny w całej pełni. Przed domem zjawia się grupa Chińczyków w wieku 20 do 30 lat. Paru ubranych w mundury, po-

dobne do policyjnych, jeden w eleganckim kostjumie europejskim i 5 czy 6 w bardzo porządnym kostjumach cywilnych, chińskich. Nie spiesząc się sprawdzili numer domu i rozmawiając swobodnie weszli przez bramę główną na podwórze. Tutaj bawiły się w piłkę dzieci polskie i rosyjskie, a około trzydziści osób dorosłych: Polaków, Rosjan i chińskich powodzian albo rozmawiało spokojnie albo też krzątało się koło pomieszkań.

Nowoprzybyli orjentując się doskonale w rozkładzie pomieszkań, weszli bez pośpiechu do jednego z nich, gdzie mieszkali Chińczycy, urzędnicy z Angielskiej Fabryki Tytoniu (b. Łopato). Weszli do pomieszkania zamknęli drzwi za sobą, i przywitani się uprzejmie z obecnymi, którzy nie nie przezeuwając, siedzieli spokojnie około stołu, zajęci rozmową lub paleniem papiero-

sów. Następnie—jak na komendę dobyli rewolwerów, wycelowali w obecnych i kazali wszystkim stanąć pod ścianą. Rozpoczęła się bardzo szczegółowa rewizja. Gotówka i wszystko co było cenniejszego powędrowało do kieszeni nowoprzybyłych. Następnie dobyli sznurów, związali sześciu najgłówniejszych Chińczyków i kazali im iść ze sobą. Naturalnie, że nikt ze związanych nie śmiał powiedzieć ani słowa, gdyż wiedział, że przy najmniejszej oznace sprzeciwu zostanie rozstrzelany.

Cały orszak wyszedł z pomieszkania na podwórze. Na przedzie szedł Chińczyk w ubraniu europejskim, za nim powiązani jeńcy, po bokach Chińczycy w cywilnym, chińskim ubraniu a z tyłu ubrani w mundury policyjne. Cała ta eskorta trzymała rewolwery, przygotowane do strzału, w rękach.

Dorośli obecni na podwórzu i ba-

Od „Dzieła Rozkrzewiania Wiary“ nie otrzymuję na ten cel żadnych zasiłków. Dlatego wyciągam rękę do Was Szanownych Czytelników, z gorącą prośbą o pomoc w tem Bożem dziele.

Polecając się Waszej łaskawej pamięci, pozostaje oddany w Chrystusie Panu
Ks. TEODOR WIECZOREK,
misjonarz w Chinach.

Adres: Rev. Fath. Th. Wieczorek, Procurator of the Salesians in China, 179 Third Str.—Westpoint, Hong-Kong (China). Numer konta w P. K. O.—211.168.

Z POLSKI.

Odnowienie cudownej figury w katedrze na Wawelu.— Komisja metropolitalna dla ochrony zabytków z ks. metropolitą A. S. Sapiehą na czele, powierzyła artystom-malarzom K. i S. Pochwalskim odnowienie cudownej figury Chrystusa na Krzyżu z katedry na Wawelu, z którego według tradycji, Ukrzyżowany przemówił do królowej Jadwigi.

Krzyż ten pochodzący jeszcze z czasów Króla Kazimierza Wielkiego, jest rzeźbą z drzewa wskutek czego uległ zniszczeniu przez kornika.

Z tego powodu odnowienie cennego zabytku sztuki snycerskiej dokonają fachowi artyści w pracowni Muzeum Metropolitalnego na Wawelu. Przez okres odnawiania trwający parę miesięcy, zawisnie na ołtarzu zastona.

Dar hrabiny Anny Potulickiej.— Hrabina Anna Potulicka, która już dawniej ofiarowała majątek wielkości 22 tys. morgów na uniwersytet katolicki w Lublinie, darowała obecnie na cele duchownego seminarjum zagranicznego w Poznaniu swój pałac w Potulicach i 120 morgowy park z roczną dotacją 6.000 złotych, oraz świadczenia w naturze.

Grobowiec Kasprowicza. Warszawa. — Prace nad budową grobowca Jana Kasprowicza na Harendzie pod

kierownictwem profesora K. Stryjeńskiego posunęły się znacznie. Gotowy już jest ołtarz wykonany przez artystę rzeźbiarza J. Szczepkowskiego. Umocowano również bramę kutą w miedzianej blasze, projektu art. rzeźbiarza Stryjeńskiego. W najbliższym czasie mają nadejść marmury, tak że w tym miesiącu grobowiec będzie już prawdopodobnie wykończony.

Polski cement najlepszy na świecie. Warszawa. — Thomas Hely, inspektor biura budowlanego z miasta New Yorku, przeprowadził w Warszawie analizę chemiczną różnych próbek polskiego portlandzkiego cementu i ogłasza teraz, że polski cement nie tylko dorównuje najlepszym gatunkom cementu zagranicznego, lecz nawet w niektórych wypadkach przewyższa je dobrocią.

Nowy banknot stułotowy. — Prasa donosi, że przygotowany jest obecnie nowy banknot stułotowy. Będzie on z jednej strony ozdobiony podobizną księcia Józefa, z drugiej zaś girlandą kłosów. Emisja nowych stułotówek ma nastąpić w jesieni.

Pan Prezydent w obozie harcerskim. Gdynia. — Pan Prezydent R. P. zwiedził tutejsze urządzenia miejskie i elektrownię. Następnie żegnany 21 strzałami krążownika «Bałtyk» udał się nad jezioro Garczyńskie, gdzie zwiedził obóz harcerzy pomorskich i przyjął defiladę w której wzięło udział 1.500 harcerzy. Po zwiedzeniu obozu P. Prezydent udał się samochodem do Pelplina, gdzie wieczorem wydał na jego cześć przyjęcie Biskup Okoniewski. O północy P. Prezydent odjechał do Warszawy.

wiące się dzieci, myśleli, że to policja chińska i agenci policyjni prowadzą aresztowanych za jakieś przestępstwo Chińczyków. Niektórzy wszczynali nawet rozmowę z uzbrojonymi, na co otrzymywali nawet grzeczne, zdawkowe odpowiedzi. Orszak wyszedł spokojnie na ulicę i wśród setek obecnych Chińczyków, udał się bez przeszkody w kierunku Fudziadziana.

Dopiero po jakimś czasie, jeden z mieszkańców domu Rosjanin, przyszedł do przekonania, że ci którzy aresztowali sześciu Chińczyków, nie są policją ale „chunchuzami“ (bandytami). Pobiegł do najbliższego posterunku policyjnego, oddalonego zaledwie kilkaset metrów i opowiedział o swoim podejrzeniu. Wszczął się alarm. Za kilka minut nadbiegło pogotowie policyjne, oglądali miejsce przestępstwa, gadali, krzyczeli i t. d., ale naturalnie, że „chunchu-

zi“ i ich jeńcy zniknęli już bez śladu.

Teraz trzeba oczekiwać, kiedy chunchuzi zwrócą się do rodzin porwanych z propozycją wykupu. Wykup będzie im naturalnie zapłacony, gdyż w przeciwnym razie, jeńców będą przypiekać ogniem, obcinać uszy i nosy, torturować, a w końcu zamordują.

Takie wypadki trafiają się w Charbinie kilka razy na tydzień. Oto warunki wśród jakich żyje i pracuje kolonja polska w Charbinie.

Uwaga: Wyżej opisany incydent miał miejsce w Charbinie dn. 8-go września b. r. Przebieg jego jak widzimy był dość łagodny, gdyż nikogo nie zabito a nawet nie ranniono. Ale w innych analogicznych wypadkach, były już wielokrotnie ofiary w ludziach.

Ślady starożytnego zamku Kramickich. — We wsi Turowszczyzna gm. Przewłockiej na Wileńszczyźnie mieszkaniec tej wsi Adam Narkun podczas budowy domu dokopał się do podziemia, prowadzącego do rzeki. Jak się okazało, w miejscu tem przed 3 wiekami stał zamek obronny, zbudowany przez kasztelana Kramickiego, a zburzony w 17 stuleciu w czasie najazdu moskiewskiego.

200-lecie urodzin Stefana Batorego. — W przyszłym roku obchodzone będzie na Węgrzech, w sposób bardzo uroczysty, 400-lecie urodzin króla Stefana Batorego, przed elekcją na tron polski księcia siedmiogrodzkiego na Węgrzech. Zawiązany z inicjatywy Towarzystw węgiersko-polskiego w Budapeszcie specjalny komitet, zamierza, prócz tego, postawić pomnik wielkiego króla. Na czele komitetu stoi były minister Jerzy Lukas.

„Bruning chciał wydzierzawić Prusy Wschodnie Polsce za dwa miljarde marek“. — Z Berlina donoszą: Według wiadomości podanej przez «Germanję», b. kanclerz Bruning wytoczył skargę sądową przeciw przywódcy narodowych socjalistów w Jenie z tego powodu, że tenże zarzucił b. kanclerzowi, iż zamierzał rzekomo oddać za dwa miljarde marek Prusy Wschodnie Polsce w wieczystą dzierżawę.

ZE ŚWIATA.

Spisek masonski na życie Mussoliniego. — Przebieg procesu przeciwko Bovone, który zamierzał dokonać zamachu na premiera Mussoliniego, wykazał niezbitie istnienie spisku masonskiego, mającego na celu zamordowanie Mussoliniego i obalenie reżimu faszystowskiego. Jak wynika z zebranych materiałów, najbardziej zapamiętałym wrogiem premiera i faszystów jest były poseł do parlamentu włoskiego Facchinetti, przebywający obecnie na emigracji w Paryżu, który nie szczędzi pieniędzy, by nasyłać Włochom zamachowców. Facchinetti znany jest z działalności wrogiej Kościółowi w okresie przedfaszystowskim.

Chesterton o groźbie bolszewizmu w Anglii. — W tygodniku swoim „G. Kis Weekly“ zwraca uwagę Chesterton na postępującą, zdaniem jego, w Anglii bolszewizację. «Ponieważ—jak stwierdza G. K. C.—partja socjalistyczna doznała przy wborach ostatnich druzgoczącej klęski, w parlamencie zaś rozporządza przeważającą większością t. zw. partja narodowa, wydaje się niektórym Anglikom, iż... wszelka obawa przyszłej socjalizacji Anglii jest już uchylona». Bolszewizacja

dokonywuje się wszakże przede wszystkim w dziedzinie duchowej (pisarze jak Middleton i Alacus Huxley), a w dziedzinie społecznej nie dopatruje się Chesterton żadnych objawów, któreby zakrawały na próbę zreformowania ustroju kapitalistycznego. Zdaniem Chestertona, o ile nie wkroczy w te stosunki wyzwala ją inicjatywa twórcza, przewrót dekonąć się może naderzwyczajnie szybko. W stosunku bowiem—konkluduje autor—do jasnej koncepcji wolności oraz własności, wart jest kapitalizm komunizmu i naodwrot».

Modernizacja Persji.— W prasie zagranicznej spotyka się interesujące artykuły o współczesnej Persji. z czego widać, że cywilizacja europejska umacnia się coraz bardziej również i w Azji. Jednakże mimo dążeń do kultury nowoczesnej kraj ten pozostał w wielkiej mierze dawną legendarną Persją. Na każdym kroku rzucają się w oczy turystom kontrasty. Persja posiada aż 500 aeroplanów, na szosach jej pędzą z zawrotną szybkością liczne luksusowe samochody, po ulicach Teheranu kursują autobusy, wielopiętrowe domy o żelazobetonowej konstrukcji rosną jak grzyby po deszczu, tempo jej życia wzrasta z dnia na dzień. Jednocześnie zaś po szosach przeciągają karawany wielbłądów i zaprzęgi wołów, poza luksusowymi autobusami krąży ulicami stolicy stary konny tramwaj, już mało znany w Europie, bruki są w stanie oplakany, konie pokryte są kabalistycznymi znakami a grzywy ich i ogony, jak również brody większości mieszkańców, ufarbowane są na czerwony kolor henną. W kraju tym, którego władca był ongiś parobkiem od konia dziś jest szachem-dyktatorem, wpływy angielskie zmniejszają się coraz bardziej, natomiast wzmacnia się wpływ Francji i Niemiec. Należy dodać, że 50 proc. obecnego handlu w Persji zagarnęła w swoje ręce Rosja sowiecka.

Papieska komisja dla studiów nad spirytyzmem.— W r. ub. Ojciec św. powołał do życia specjalną komisję, mającą za zadanie studia nad spirytyzmem w całym świecie.

Ostatnio ukazało się pierwsze sprawozdanie tej komisji. Na podstawie danych statystycznych sprawozdanie obrazuje przedewszystkiem rozwój spirytyzmu w całym świecie. Z danych tych okazuje się, że krajem, gdzie spirytyzm najbardziej jest rozpowszechniony, są Stany Zjednoczone Am. Półn. Tam zwolennicy spirytyzmu przeważnie są

Głos udęczonych z piekła bolszewickiego.

Jeden z księży, odpowiadających nabożeństwu, nadawane przez radjostację wileńską, otrzymał przed kilku dniami list, naturalnie nie drogą pocztową, cd nieznaną sobie prawosławnej Rosjanki, z Sowietów.

List ten w tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

„Drogi Ojciec! Piszę pod świeżym wrażeniem pięknego nabożeństwa, które odprawiałeś przed Cudownym obrazem Matki Najświętszej. Oboje z mężem wysłuchaliśmy tego nabożeństwa na kłęczkach przed naszym aparatem radjowym. Serdecznie Bóg zapłać za modły, któreś, Ojciec, zanosił przed tron Przenajświętszej Dziewicy. Wiemy, żeś się modlił i za nas, nieszczęsnych, uciśnionych, przesładowanych, skazanych na śmierć głodową. Wszyscyśmy tu głodni, zziębli, obdarci i bosci. Zapędzeni w ślepy zaułek bez wyjścia powolną tu śmiercią umieramy. Co się u nas dzieje, tego żadne pióro opisać nie zdoła. Mąż mój i ja jesteśmy młodzi, mamy dwoje dzieci. Chcemy jeszcze żyć, ale żyć inaczej. Oboje przecież widzieliśmy i znaleźliśmy inne życie. Cerkwie u nas wszystkie pozamykane. W domu nie wolno zawiesić obrazów świętych. Żyjemy jak dsikie zwierzęta i musimy milczeć... Żyjemy wszyscy nadzieją na jakiś cud. Wszak jest Bóg

w niebie. Wierzę mocno, że On nas wybawi. Ale kiedy? Nie wiem, czy otrzymasz, Ojciec, ten nasz list, ale jeśli otrzymasz, to pomódl się za nas wszystkich, pomódl się o ratunek dla nas. Piszę po rosyjsku, bo nie umiem po polsku, ale może Ojcu ktokolwiek przetłumaczy. Pełne szacunku wasze dzieci duchowne. Nie podpisuję listu tego nazwiskiem, gdyż boję się, że gdyby go przeczytało, rozstrzelaliby mnie i męża. Jedno na co sobie pozwalamy i na co oddajemy ostatni grosz—to radjo, przez które przysłuchujemy się odgłosem innego życia, znajdujemy przynajmniej chwilowe zapomnienie. Was (Polskę) zawsze słuchamy i krzypimy się nadzieją“.

Komentarzy list ten nie potrzebuje. Każdy widzi, skąd czerpią siły do wytrwania ci nieszczęśliwi. Jakżeż mało jeszcze poparcia znajduje u nas Kościół katolicki, który przez pogłębienie i rozszerzenie Akcji Katolickiej usiłuje zabezpieczyć nasz naród przed piekłem, w którym jęczy wielomiljonowy naród rosyjski! Popieranie sekciarstwa i występy antykatolickie osobników, zajmujących nieraz wybitne stanowisko, nie przyczynią się napewno do usunięcia niebezpieczeństwa bolszewickiego.

zorganizowani, a literatura spirytyczna jest tam największą i najłatwiejszą zbyć. Drugim z kolei krajem o silnym ruchu spirytycznym jest Anglja, dalej następują: Francja, Niemcy, Polska, Austria, wreszcie kraje wschodnie. Najmniej rozwinięty jest spirytyzm w Hiszpanji i we Włoszech, ale i tam zdołał się już zakorzenić.

Sprawozdanie komisji papieskiej daje również odpowiedź na dwa zasadnicze pytania z dziedziny spirytyzmu, a mianowicie: czy ludzie żyjący mogą rozmawiać z duszami umarłych i czy może istnieć jakiegokolwiek porozumienie się między naszym światem a światem pozagłobowym? Odpowiedź na oba te pytania brzmi: Nie!

Kobiety katolickie całego świata przeciw neomaltuzjanizmowi.— Międzynarodowa Unja stowarzyszeń kobiet katolickich złożyła do 5 j Komisji Ligi Narodów protest przeciwko raportowi Komitetu ochrony matki i gigjeny dziecięcej, który zalecał m. in. i praktykę neomaltuzjanizmu. Wymieniony protest wyszczególnia motywy natury moralnej, fizjologicznej i społecznej uzasadniające niedopuszczalność ograniczenia urodzeń i zaznacza, że organ Ligi Narodów nie może zalecać środków, które jaknajostrej zostają

ły potępione przez Konwencję międzynarodową z 1923 r., zawartą pod auspicjami tej samej Ligi Narodów.

Biała rasa panuje na kuli ziemskiej.— Ogólną powierzchnię kuli ziemskiej, tj. 52,8 miliona mil kwadratowych zamieszkuje 1,98 milarda ludzi. Z tej liczby 632 miliony ludzi białej rasy, t. zw. kaukaskiej posiada 46,1 miliona mil kw.; natomiast 900 milionów Azjatów panuje nad 6,6 milionami mil kw. przypada 13,5 «kaukazczyków» i 134,8 Azjatów, tj. 10 rasy więcej niż białych.

Ekspedycja naukowa w Mezopotamji odkopła groby chaldejskie, których wiek obliczają na 4.700 lat. W odkrytych grobach znaleziono zwłoki 18 królów chaldejskich, prócz tego natrafiono na urny i cele.

KURS GIEŁDOWY

(z dn. 14 go września 1932 r.)

	na jen:
Dolar amerykański	= 4.44.44
Funt sterl.	= 15 54
Frank	= 5.69
Marka niemiecka	= 94 00
Tael szanghajski	= 1.40
Dolar szanghajski	= 96.40
Dolar tianziński	= 96.40
Dolar miejscowy	= 75.40

PRENUMERATA: W Chinach—rocznie 9 dol. m., miesięcznie—80 cent., dla miejscowych, rzeczywiście ubogich—BEZPŁATNIE. W Japonji: 6 jen rocznie, 50 sen. miesięcznie. W Polsce: 24 zlot. rocznie, 2 zlot. miesięcznie. W innych krajach 4 dolary amerykańskie rocznie, kwartalnie—1 dolar am. Prenumeratę można przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: Harbin. China. Grand Prospect 27. R. P. W. OSTROWSKI R. Catholic Church. W Polsce należność za prenumeratę i ogłoszenia można wnosić do P. K. O. Konto Nr. 190-968.